



SŁOWIK

„Słowik Warszawy” - takie zyskała miano. Rzeczywiście urodziła się w Warszawie, a jej koloraturowy śpiew o dźwiękach miękkich i krągłych przypominał głos słowika. Aż trudno uwierzyć, że gdy osiemnastoletnia Bogna Kaczmarska zaczęła pobierać lekcje śpiewu, jej głos zakwalifikowano jako mezzosopran! Pracowała w Chórze Polskiego Radia i usłyszawszy propozycję, by nagrała coś solo, popadła w panikę. Ale uczyła się już wówczas w średniej szkole muzycznej przy ul. Górnośląskiej w Warszawie, a tam - u słynnej Ady Sari. Mistrzynie stopniowo budowała w niej wiarę we własne siły i ośmielała do występów. Pod pseudonimem śpiewała w Teatrze Satyryków i w Zespole Artystycznym Wojska Polskiego. W 1955 roku została solistką Państwowej Opery Objazdowej. Była już wtedy mężatką i matką córeczki Jagny. Jeszcze pod koniec wojny poznała absolwenta Konserwatorium Warszawskiego, kompozytora i pianistę Jerzego Sokorskiego. Ona śpiewała *Serenadę* Schuberta, a on, jedenaście lat starszy, grał. Słowa „Pieśni moje cicho płyną...” połączyły ich na ponad pół wieku wspólnego życia w szczęściu i miłości. Tarmosiła go za uszy jak wielkiego pluszowego misia. Robił dla niej wszystko, zwłaszcza pięknie doprawdy akompaniował na koncertach, których - choć stworzona dla opery - dała mnóstwo. Panuje przekonanie, że prawdziwe sopran koloraturowe (a Bogna Sokorska takim była) nie mają wiele do śpiewania, tymczasem nasz „słowik Warszawy” repertuar posiadał szeroki - może dzięki domowemu pianiście i korepetytorowi, jakim był oddany mąż, zresztą autor licznych interesujących pieśni i niekonwencjonalnie pisanych większych dzieł.

W Polsce oglądaliśmy ją w niewielu operowych wcieleniach. Debiutowała 10 października 1955 roku w Przemyślu jako Gilda w *Rigoletto*. Przez dwa i pół roku publiczność polskich miast i miasteczek, do których docierał rozklekotany autobus „San” Opery Objazdowej, mogła słyszeć ją również jako Blondę w *Urowadzeniu z seraju*. 15 lutego 1958 roku, na premierze danej wyjątkowo w Warszawie, na niewielkiej scenie Operetki przy ul. Puławskiej, jej *Rozynę w Cyruliku sewilskim* usłyszała stolica. 4 września 1961 roku obejrzała ją ta część Polski, która miała już wtedy - czarnobiałe - telewizory: z foyer Filharmonii Narodowej transmitowano osiemnastowieczną operę Pergolesiego *La serva padrona* w kapitalnej obsadzie: z Bogną Sokorską jako tytułową Serpiną, Bernardem Ładyszem - złośnikiem Uberto oraz aktorem Bronisławem Pawlikiem w niemej roli służącego Vespone. Grali im muzycy z oboistą Stefanem Sutkowskim (późniejszym dyrektorem późniejszej Warszawskiej Opery Kameralnej) w strojach z epoki. Kilka spektakli dano później w stanisławowskim Teatrze w Pomarańczarni w Łazienkach. Tym, którzy mieli szczęście tam być (ja miałam) to przedstawienie z prześliczną, zalotną, uśmiechniętą i ruchliwą Sokorską trwale wryło się w pamięć. W Operze Warszawskiej rezydującej wówczas w



Bogna Sokorska

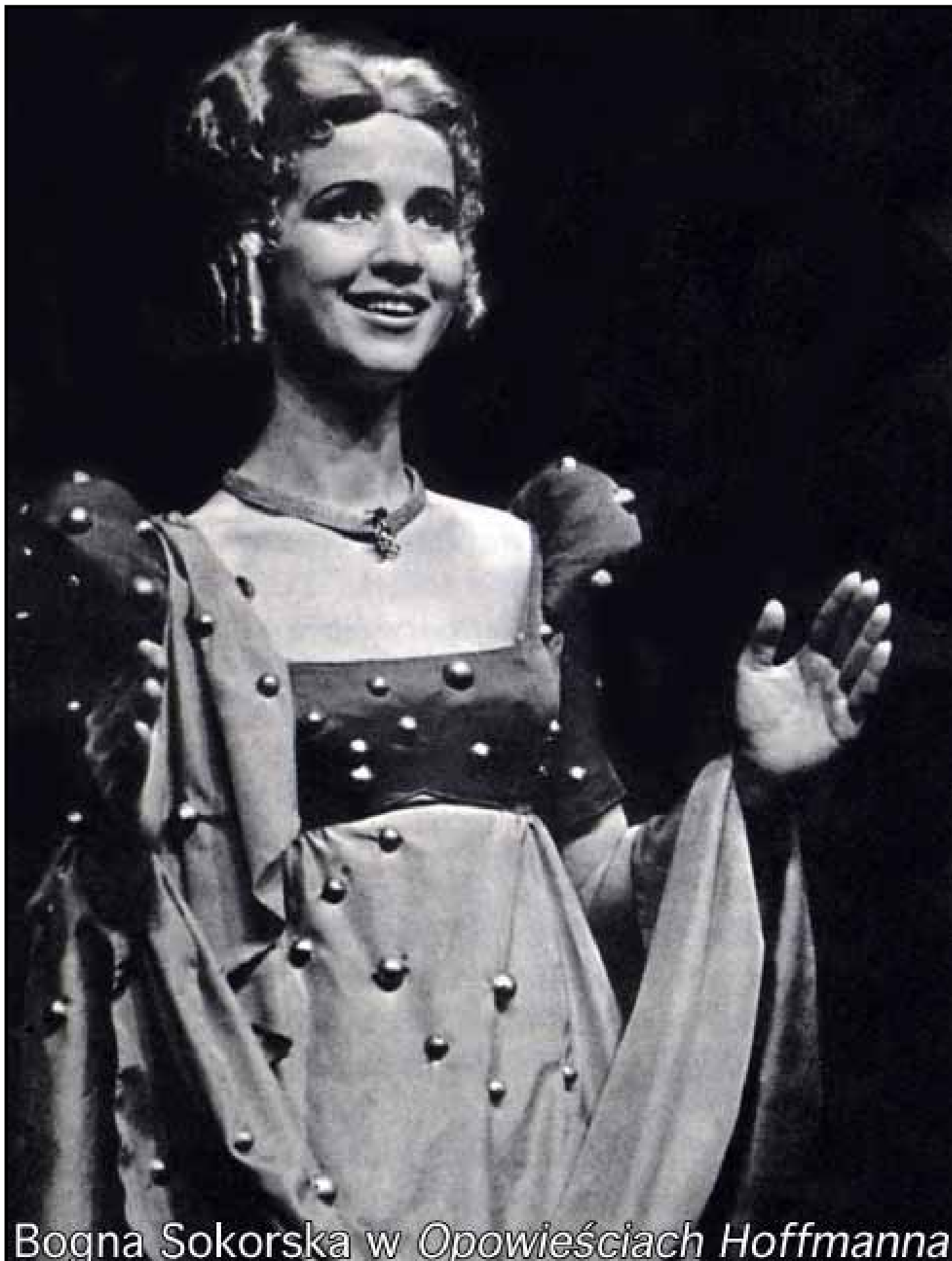
gmachu „Romy” zaśpiewała jeszcze Norinę w *Don Pasquale*, a za dyrekcji Bohdana Wodiczki Olimpię w *Opowieściach Hoffmanna* reżyserowanych przez Bronisława Horowicza i tytułową Białowłosą w zajadle skrytykowanej musicalowej operze Henryka Czyża. Grała tam dziewczynę z innej planety, której jedynym językiem porozumienia jest śpiew bez słów. Do roli niezemskiej istoty jej kobiecej czar i fascynujący głos nadzwyczaj był odpowiedni.

I to właściwie wszystko. Kilkakrotnie wystąpiła w Operze Bałtyckiej jako Rozyna, w Poznaniu pokazała się jako Gilda. Kiedy Wodiczko szykował plan premier po otwarciu odbudowanego Teatru Wielkiego przewidział w nim *Czarodziejski flet* z Sokorską w roli Królowej Nocy. Ale zanim plan zrealizował, przestał być dyrektorem, i „słowik Warszawy” jednej z koronnych swych partii w rodzinnym mieście nie zaśpiewał. Po paru latach (w 1973) berlińska Deutsche Staatsoper przywiozła do Warszawy *Ariadnę na Naxos* i w niej Bogna Sokorska dała wokalny i aktorski popis w piekielnie trudnej roli Zerbinetty. Lecz było to jedno jedyne przedstawienie...Jedyny też raz, w 1978 roku, zaśpiewała Konstancję w przedstawieniu warszawskiego Teatru Wielkiego *Urowadzenia z seraju*. Dobiegała siedemdziesiątki, kiedy Bogusław Kaczyński, ówczesny dyrektor Teatru Muzycznego „Roma”, zaprosił ją do roli Burmistrzowej w musicalu *Błękitny zamek*. Uśmiech i głos był ten sam, i radość widowni ogromna.

Rejestr jej operowych ról kreowanych za granicą o wiele jest dłuższy. Najpierw (1960) na festiwalu w Vichy olśniła Europę swoją Lakmé. Prasa tamtejsza pisała: „Choć *Lakmé* jest operą francuską, nie mamy we Francji takiej Lakmé, jak Mme Sokorska”. Na scenach niemieckich prócz odnotowanych już Gildy, Konstancji, Olimpii, Rozyny, Królowej Nocy, Zerbinetty, wykonywała partie Fiordiligi w *Così fan tutte*, Musetty w *Cyganerii*, Oskara w *Balu maskowym*, Adeli w *Zemście nietoperza*, Tytanii w *Śnie nocy letniej*, Fiakermilli w *Arabelli*. W Bremie odniosła sukces jako Violetta w *Traviacie*. Deutsche Oper am Rhein w Düsseldorfie angażowała ją na 30-40 przedstawień w sezonie aż do 1973 roku. Solistką w Essen była w latach 1974-1976. Pojawiała się na scenach Monachium, Berlina, również Lizbony. Młoda, bardzo ładna, szczupła i zgrabna kobieta o fenomenalnym głosie budziła podziw. Pisano o niej „Le Rossignol” [Słowik], „polska Callas”; po udanych, próbnych zdjęciach do filmu przyrównywano do największych śpiewających gwiazd kina.

Jej szwagrem był Włodzimierz Sokorski, czołowy ideolog i strażnik czystości socrealizmu, minister kultury i sztuki, a potem długoletni prezes Komitetu ds. Radia i Telewizji. W strefie kultury wydawał się (chyba nie tylko mnie) wszechwładnym. Pozostaje zagadką, czemu ta wielka artystka sławiąca rodzinne nazwisko musiała debiutować w Przemyśle i wędrować po Polsce z Operą Objazdową, czemu z dyrektorów naszych teatrów operowych angażować ją chciał jedynie Wodiczko. Raz tylko wyznała: „Nazwisko nie pomagało mi w karierze”; dodajmy - karierze krajowej, na której bodaj najbardziej jej zależało.

Kiedy po pierwszym występie w Warszawie jej talent potwierdzony został piórami Zygmunta Mycielskiego w „Przeglądzie Kulturalnym” i Jerzego Waldorffa w „Świecie”, Bogna Sokorska rzuciła posadę w Operze Objazdowej i ruszyła w świat. Agencja impresaryjna Pagartu dołączyła ją do ekipy złożonej z duetu tanecznego Barbara Bittnerówna i Witold Gruca, tenora Lesława



Bogna Sokorska w *Opowieściach Hoffmanna*

Finze i pianisty Alfreda Müllera. Po serii koncertów w Czechosłowacji pojechali na tournée po Anglii. Sokorska odniosła tam triumf. Chwalono powab głosu, technikę, muzykalność i urodę. Rozchwytywała ją telewizja i radio BBC, kilkakrotnie śpiewała w sali kameralnej londyńskiego Festival Hall, nagrała płytę „The Voice of Bogna Sokorska”, zainteresował się nią brytyjski agent. W styczniu 1959 roku wystąpiła na wzruszającym koncercie dla tysiąca pacjentów, wśród nich dwustu chorych emigrantów-Polaków, szpitala w pod-londyńskim Epsom. Została w Anglii kilka miesięcy. Pisano, że korzysta z konsultacji wokalnych, zawiera operowe kontrakty z Covent Garden i z Festiwalem w Glyndebourne oraz filmowy z Metro Goldwyn Meyer. Z pewnością jej artyzm godny był tych miejsc. Lecz wróciła do rodziny i pojawiła się w kraju na koncertach obok sławnego tenora włoskiego Tito Schipy. Schipa przekroczył już wtedy siedemdziesiątkę, i w rezultacie to Sokorska była atrakcją ich wspólnych wieczorów w warszawskiej Sali Kongresowej i na scenie Opery w Poznaniu.

Miesiące roku 1960 wypełniły recitale i występy z udziałem orkiestr symfonicznych we Francji i Belgii. Dwukrotnie dała koncerty w paryskim Théâtre des Champs-Élysées (jeden

transmitowała telewizja francuska), Radio-Paris zaprosiło ją do prestiżowej audycji „Livre d'or”.



Bogna Sokorska z mężem



Bogna Sokorska w *Rigoletto*

Pojechała do Bordeaux i Tourcoing, a następnie do Brukseli, Liège i Antwerpii. Wystąpiła na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki i Tańca w Ostendzie. Wiosną 1967 odbyła artystyczną podróż po Kanadzie i Stanach Zjednoczonych wspólnie z Bernardem Ładyszem i Wiesławem Ochmanem śpiewając w Montrealu, Toronto, Buffalo, Detroit, San Francisco, Los Angeles, Chicago, Newark i Nowym Jorku. Od roku 1962 zaczęły się wspólne z mężem niemal coroczne tournées po NRD. Obejmowały zwykle występy w telewizji berlińskiej i od sześciu do ośmiu miast, m.in. Dessau, Karl-Marx-Stadt (dawne Chemnitz), Frankfurt n/Odrą, Poczdam, Erfurt, Rostock, Weimar, nie mówiąc o Berlinie. Sokorska zdobyła tam wielką popularność. Właśnie w Weimarze rozpoczęła działalność pedagogiczną wykładając na kursach wokalnych w latach 1973-1976. A w kwietniu 1976 władze NRD zaprosiły ją na otwarcie Pałacu Republiki, gdzie występowała obok Juliette Greco, Mai Plisieckiej i Petera Schreiera.

Tak intensywna działalność koncertowa wymagała wielkiej elastyczności repertuaru. Polonię amerykańską cieszyły utwory polskie, na Festiwalu Chopinowskim w Dusznikach Sokorska śpiewała Chopina, a na Festiwalu Moniuszkowskim w Kudowie - Moniuszkę; Niemcy z upodobaniem słuchali jej w popularnych ariach operetkowych. *Życzenie* i *Prządkę*, a także Szymanowskiego (*Wysła burzycka*, *U jeziorocka*) oraz pieśni męża wykonywała zresztą również na większości koncertów za granicą. Programy filharmoniczne zestawiała z arii starowłoskich (Caccini, Scarlatti, Pergolesi), arcydzieł pieśniowych Mozarta (*Das Veilchen*), Schuberta (*Heidenröslein*, *Gretchen an spinnrade*, *Du bist die Ruh*), Schumanna, Rachmaninowa (*Bez*, *Pokochałam*), Ravela (*Sainte*, *Habanera*). Śpiewała *Słowika i różę* Saint-Saënsa oraz *Słowika i różę* Rimskiego - Korsakowa. I wiele pieśni polskich: prócz Chopina, Moniuszki (*Prząśniczka*, *Zosia*) i Sokorskiego (*Ptak o świcie*, *Kołysanka*, *Dwa wiatry*, *W pociągu*) - Niewiadomskiego, Wiechowicza, Różyckiego, Karłowicza (*Pod jaworem*, *Rdzawe liście*). Pięknie śpiewała liryki Stefana Kisielewskiego do wierszy Gałczyńskiego. Dała prawykonanie skomponowanego dla niej przez męża Koncertu na głos i orkiestrę symfoniczną z Filharmonią Narodową pod Jerzym Maksymiukiem.

Oczywiście spełniała oczekiwania publiczności popisując się koloraturą w znanych ariach i przebojach XIX-wiecznych primadonn, jak *Odgłosy wiosny*, *Karnawał wenecki*, *Jaskółka*, *Dziewczęta z Kadyksu*, walc *Parla*, *Słowik* Alabiewa, *Wariacje* Procha. Na jedynej wydanej przez Polskie Nagrania, dostępnej dziś w wersji CD płycie Sokorskiej, znajdują się przeważnie tego rodzaju pozycje i artystce towarzyszy w nich Orkiestra Polskiego Radia pod dyrekcją Stefana Rachonia. Arie nagrała z Filharmonią Narodową pod dyrekcją Jerzego Katlewicza i Jerzego Semkowa. Bardzo dbała o głos, przy najłżejszej niedyspozycji nie wahała się odwoływać występów.

Osiadła na powrót w kraju w końcu lat 70. Jej bratanek, Jacek Kaczmarski, właśnie stawał się bardem „Solidarności”. Tak jak w początkach kariery występowała - oczywiście nie w przedstawieniach, lecz na skromnych koncertach, na terenie całego kraju (Płock, Skarżysko-Kamienna, Zamość). Zaczęła uczyć: w warszawskiej szkole średniej przy ul. Bednarskiej,

potem w Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Przynoszący jej chlubę wychowankowie to Adam



Bogna Sokorska w *Don Pasquale*

Kruszewski, Marzanna Rudnicka, Ewa Małaś-Godlewska, i, coraz większe rokująca nadzieje, Justyna Reczeniedi, solistka Warszawskiej Opery Kameralnej. No i córka, Jagna Sokorska-Kwika, która mocną wyrobiła sobie pozycję solistki na niemieckich scenach operowych, a teraz z powodzeniem zajmuje się tam pedagogiką. Jubileusz 40.olecia pracy artystycznej Bogna Sokorska złożyła w hołdzie Adzie Sari, pod której nieprzerwaną opieką wokalną pozostawała do końca życia Profesorki; odbył się w Nowym Sączu, na zamknięcie IV Dni Sztuki Wokalnej noszących imię Sari w kwietniu 1988 roku. Jego druga część miała miejsce w Pałacu na Wodzie w warszawskich Łazienkach.

Józef Kański swą relację zatytułował Jubileusz piękny i osobliwy. Bo rzeczywiście osobliwie niezwykle był głos i osobowość Bogny Sokorskiej i osobliwe w kraju otaczało ją milczenie. Szkic biograficzny jej poświęcony zamieścił w pierwszym tomie swego książkowego cyklu *Kariery i legendy* Waław Panek. Przykro, że tak skąpo za życia śpiewaczki mogliśmy sycić się zjawiskiem, któremu na imię było BOGNA SOKORSKA.



© *Małgorzata Komorowska*
maestro@maestro.hb.pl